

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Szalony huragan nad Polską

Orgja żywiołu niszczy budynki, łamie drzewa, obala pojazdy

Ofiary w ludziach — Burza z grzmotami w lutym!

Od dwu już dni obserwowane na terenie całej Polski porywiste wiatry przybrały nocy wczorajszej siłę huraganu

70 km. na godzinę

Wicher wiejący z przeciętną szybkością 70 kilometrów na godzinę poczynił istne spustoszenia, wywracając budynki, drzewa i pojazdy i pociągając nawet ofiary w ludziach. Nie licząc rannych — dwie osoby poniosły śmierć.

Potężne prądy powietrzne ciągnące od Skandynawii i Bałtyku — skruszyły lody na polskim wybrzeżu i nianiosły zwały kry na brzegi półwyspu helkiego.

Na terenie całej Polski szalejący huragan spowodował zamieszanie na liniach telefonicznych i telegraficznych, zrywając przewody i połączenia. Główne linie dobrze ubezpieczone ocalały jednak. Gorzej przedstawia się za to sprawa urządzeń radiowych. Tysiące anten pozrywanych, a pod Hamburgiem runęła jedna z wież radiostacji.

Wypadki na radiostacjach

Dnia 8-go b. m. około godz. 9 wieczorem wichura zerwała antenę radiostacji poznańskiej, wskutek czego stacja zamilkła na pewien czas i dopiero po przekazaniu transmisji na antenę dawnej stacji (2-kilowatowej), nadawanie wznowiono. W Warszawie, z tych samych powodów przeciągającej burzy, wyładowania elektryczne nad łukiem promieniowania anteny raszyńskiej, zmusiły radiostację stołeczną do przerwania audycji około godz. 9:45 wiecz. O godz. 10-ej, stacja nadała charakterystyczny głos dzwonu, oznaczający przerwę w normalnym biegu transmisji. Wskutek przerwy stacja prowincjonalna, retransmitująca drogą radiową koncert poświęcony pamięci Mieczysława Karłowicza (9:30 wiecz.), zaalarmowały Warszawę telefonicznie, dzięki czemu retransmisję skierowano drogą kablową.

Komunikacja powikłana

Komunikacja kolejowa w szeregu punktach uległa powikłaniom i opóźnieniom, gdyż wichura spychała wagony z torów, tarasowała je, a nawet doprowadzała do katastrof. Tak np. w Pruszkowie pchała wiatrem wagony

towarowe zjechały z bocznicy na tor główny i wpadły na pociąg osobowy. Trzy wagony rozbite.

Komunikacja morską na Bałtyku zamarała całkowicie, podobnie jak i powietrzna. Co do sytuacji na szosach, to tutaj ruch był minimalny, albowiem wicher obalił z korzeniami lub potłamał mnóstwo drzew. Drzewostan zresztą ucierpiał mocno wszędzie, na całym obszarze Polski. W parkach i ogrodach warszawskich wiele drzew uległo obłamaniu konarów, a nawet dostównie — rozdarciu koron aż do pni. Kilka set — pali podtrzymujących młode drzewka jest potrzaskanych. Dachówki sypiące się jak grad z da-

chów, płaty blachy i papy fruwające w powietrzu, porzucane parkany (nawet murowane), podruzgotane kominy — wałąc się na ulice i drogi utrudniały wszelką komunikację pieszą i kołową, tem więcej, że mróz ścinał deszcz lejący ze śniegiem i tworzył gołotędz, na której samochodów nie można było utrzymać we właściwym kierunku. Na ulicach i drogach podmiejskich, na bardziej otwartej przestrzeni — całe grupy ludzi waliły się z nóg pod naporem wichury, odnosząc często dotkliwe potłuczenia.

Ofiary w ludziach

W Warszawie zanotowano wypadek blacharza Borka, którego w czasie pra-

cy na dachu 8-piętrowego domu wiatr strącił w komin. Nieszczęśliwca wydobyla z głębokości 17 metrów straż ogniowa.

We wsi Blizna pod Babicami pod gruzami zawalonej szopy zginęła 70-letnia Maria Łotyszewska, a karciakę pogotowia jadącą na miejsce wypadku wiatr zwał do rowu. Pod Oborami runęła stodoła zabijając jedną osobę, a ciężko raniąc cztery.

Setki szyb jest wybitych i wygniecionych. Najdrobniejsze pożary zamełły się w morze ognia. Tak np. w Rawiszowie (woj. krakowskie) spłonęła cała dzielnica. Cztery osoby porażone dogorywają w szpitalu.

Burza z grzmotami

Nad Śląskiem szalała burza z grzmotami i błyskawicami.

Ogólne straty spowodowane szalejącym żywiołem, są ogromne. W każdym razie sądząc z sytuacji np. w Warszawie — muszą być kolosalne.

Po nocy, kiedy nasilenie huraganu slegnęło szczytu, dzień wczorajszy przyniósł naogół piękną pogodę: wichura jednak trwała, choć w mniejszym stopniu.

To samo w Niemczech i Skandynawii

Niemniej od Polski ucierpiał od wichury Niemcy i Danja.

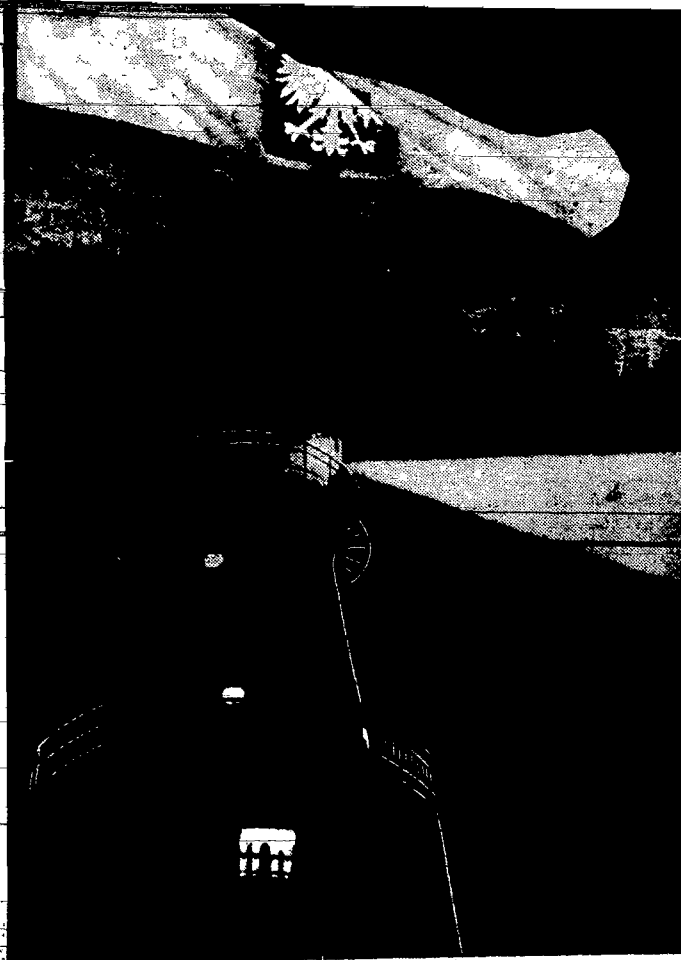
Siła wiatru przekroczyła tam 70 metrów na sekundę. Zrywane dachy, obalane kominy fabryczne zasłaly ulice, a komunikacja jest w wielu miejscach przerwana. W Danji zanotowano 5 śmiertelnych ofiar w ludziach, kilkadziesiąt zaś osób jest poranionych od łankami murów i dachówek. Szkody materialne olbrzymie.

Pociągi kursowały z wielkimi opóźnieniami, musiały bowiem jechać powoli, aby nie wykoleić się na drzewach i słupach telegraficznych leżących wpoprzek torów.

Koło Thyboren-orkan osadził na mieście parowiec szwedzki, 20 ludzi załogi sprowadzono na ląd przy pomocy liny ratunkowej. W porcie kopenhaskim zerwał się z lin 5.000-tonnowy parowiec. Wicher motal nim przez trzy godziny w basenie, aż wreszcie udało się kilku holownikom okręt znów umocować przy brzegu.

Podobne wieści nadchodzą ze Szwecji i Norwegii. Kilkadziesiąt kutrów i łodzi rybackich które wypłynęły na polow. — należy uważać za stracone.

W 14 ROCZNICE



Dnia 10 lutego 1920 roku wolała polskie obłedy w posiadanie brzeg Bałtyku i odlaty banderę polską — straty polskiego wybrzeża.

Zastanówmy się trochę...

Opowiadka prawdziwa i dlatego tak smutna

To, co opowiemy poniżej, jest faktem autentycznym i jedynie pewne szczegóły bez znaczenia mogły być drobnym odchyleniem.

W jednym z województw centralnych, w pobliżu szosy, wznosił się okazały murywany gmach.

Martwy dom! Dlaczego? Czyżby w Polsce było aż tak dobrze z oświatą, że stać nas na budowanie szkół „na zapas” na przyszłe lata?

A może jakaś straszna zaraza wytruliła całą ludność okoliczną, leżąc na parsonale nauczycielskim i stąd ta ponura pustka i martwość w nowym, pięknym budynku?

Nie. Przyczyna jest inna. Ale gdyby nawet przez roz całą głębię się Czytelnik nad odradnieciem tej przyczyny - daramy to był trud. Włec opowiemy sami.

A było to tak. W Warszawie, w „centrał” powzięto kiedyś myśl szlachetną, by w tym właśnie zakątku kraju stworzyć szkołę.

Zainterесowanie podróży min. Becka

PARYŻ, 9. 2. Wszystkie dzienniki podają depesze z Warszawy o projektowanym wyjeździe ministra Becka do Moskwy.

Milliard na bezrobocie

WASZYNGTON, 9. 2. Senat przyjął ustawę przewidującą otwarcie kredytu 950 milionów dolarów na walkę z bezrobociem.

W buchu na otrocie Załoga zginęła

HAMBURG, 9. II. W pobliżu wyspy Norderney na morzu Północnym z nie wiadomej przyczyny wyciekał w powietrze niemiecki statek - cysterna „Stormvögel”.

Trzy wyroki śmierci na sprawców zamachu w Braganzie

BEŁORAZ, 9. II. Trybunał tutejszy wydał wyrok na sprawców zamachu bombowego na stołeczne kasyno oficerskie.

dżono... A potem wzięto mapę tej właśnie okolicy, zakreślono cyrklem koło o promieniu trzech kilometrów, którego obwód zamykał w sobie wioski, mające dostarczyć uczniów do tej szkoły, a w środku tego koła narysowano punkt i powiedziano: tu stanie szkoła, pośrodku, żeby zewsząd miały do niej dzieci blisko.

No i szkoła stanęła. Wcałe okazała i ładna, jak się wyżej rzekło.

Ale stoł — pustka. Bo dojeżdżać do niej nie można. Bo dokoła są jakoweś błota, moczary, czy bagna, tak że chcąc dźbiećmi z okolic ją zapelnic, trzeba by zacząć „przyszłej chłuby narodu” drałowac po 12 i 15 km. z domu do szkoły, co na watle nogi wiej

Wspaniała rewja w Moskwie 20.000 wojska i 600 czołgów

MOSKWA, 9. 2. — Dzisiaj na placu Czerwonym odbyła się wielka parada wojskowa z okazji kongresu partyjnego. Przewidywano ponad 20 tys. wojska i oddziałów przysposobienia wojskowego oraz około 600 czołgów.

Groźny pożar w pow. brzeskim Spłonęła wieś Kostary

Z Brześcia donoszą. W dniu 9-ym b. m. o godz. 4-ej min. 30 rano silny wiatr zerwał ha mulec z wiatraku, stojącego przy wsi Kostary pow. brzeskiego. Wiatr trak został wprowadzony w silny ruch. Wskutek tarcia zapalił się wiatryna, powodując pożar, który wkrótce przeniosł się na sąsiednie budynki.

Orgja na giełdach Złoto płynie do Ameryki

LONDYN, 9. 2. — Tel. wł. — Krzysy polityczny i zamieszki w Paryżu odwróciły uwagę opinii od spraw gospodarczych, a szczególnie prawdziwej gorączki złota, jaka opanowała spekulantów na wszystkich większych giełdach światowych.

Ośrodkami tej spekulacji są przede wszystkim Paryż i Londyn. Londyński rynek złota ustanawia w ostatnich dniach rekordy obrotów; zakupy złota sięgają codziennie półtora miliona funtów.

Moment przekazywania złota do Ameryki jest jednak w obecnej chwili tak dogodny, że prywatni maklerzy giełdowi masowo skupiają złoto, zarabiając olbrzymie sumy na dolarach, dolar bowiem wykazuje kurs wyższy o jeden frank ponad swój parytet.

W Nowym Jorku kwitnie natomiast spekulacja srebrem. Sekretarz skarbu Morgenthau polecił agentom rządowym sporządzić spis osób, które spekulują srebrem.

skiej działwy, żywności ziemniakami i widokiem barwnych reklam: „Cukier krzepił” jest co- kolwiek zawile.

3 osoby zabite, 11 rannych w katastrofie kolejowej

PARYŻ, 9. 2. Jak donoszą z Lille, na dworcach w Lens najechał pociąg towarowy na pociąg osobowy.

Nowy rząd Francji z 5 b. premierów

PARYŻ, 9. 2. — O godzinie 14 m. 30 Prezydent Republiki Lebrun zatwierdził listę nowego gabinetu w składzie następującym:

- premier — Gaston Doumergue, b. prezydent i b. premier, wicepremier i min. sprawiedliwości — Henry Cheron, b. min. sprawy wewnętrzne — Albert Sarraut, b. premier, finanse — Germain Martin, b. min., sprawy zagraniczne — Louis Barthou, b. min., wojna — marszałek Petain, marynarka — Andre Tardieu, b. premier, lotnictwo — gen. Denain, oświata — Aime Berthod, praca — Morquet, roboty publiczne — P. Flandin, b. min., handel i poczta — E. Herriot, b. premier, emerytura i zdrowie — Louis Marin, b. min., kolonje — Pierre Laval, b. premier.

Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niosł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie za sobą i dalsze rozbiory, był początkiem końca na szel niepodległości.

PROF. IGNACY MOŚCICKI Prezydent Rzeczypospolitej.

Organizacja szpiegowska wykryta w Katalonji

BARCELONA 9. II. Wykryto tu wielką organizację szpiegowską, której zadaniem było zbadać stan obrony wybrzeży morza Śródziemnego.

Giełda pod kuratelą Paryż zapamięta

WASZYNGTON, 9. 2. — Po konferencji odbytej w Białym Domu z prezydentem Rooseveltem, przewodniczący komisji bankowej Fletcher zapowiedział złożenie w kongresie projektu ustawy, nadającej federacji komisji handlowej prawo „jaknajsurowszej kontroli nad działalnością a giełdy.

No i szkoła stoł pusta. A w główkach „przyszłej chłuby narodu” — jest pusto, jak i przedtem pusto było...

Wielu podróżnych odniosło rany. Według ostatnich wiadomości trzy osoby zostało zabite, 11 rannych.

Na artykule ten odezwał się dr. Tyszkiewicz, jednak ponieważ rzeczywistość niszczyła gniazda jaskółcze na swej wili, przeto pocztał się bardzo dotknięty.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Jeszcze pół miliona kary zapłaci p. Boussac

Jak się dowiadujemy, władze skarbowe — niezależnie od decyzji obłożenia grzywną w wysokości ok. 10 milionów złotych Zakładów Żyrardowskich, o czym już donosiliśmy — powzięły postanowienie ukarania grzywną w wysokości ok. pół miliona złotych zagranicznych przedsiębiorstw p. Boussac'a, pozostających w stosunkach z Żyrardowem, a mianowicie: „Comptoir de l'Industrie” oraz „Manutacture de Senones”.

Jaskółki i pluskwy Niezwykły proces obrazonego lekarza z feljetonistą

Zupełnie niezwykły przedmiot zaprzął wczoraj uwagę sędziów w sądzie okręgowym.

Rzecz w tem, iż w jednym z pism pojawił się feljeton p. Tadeusza Brezy, gdzie autor wspominał, iż w Kaziemierzu nad Wisłą pewien lekarz, posiadający tam kamienicę, postąpił sobie bardzo brzydko, niszcząc na swoim domu gniazda jaskółcze, którym sprawił „noc Bartłomiejowa” ponurego chamstwa.

Na artykule ten odezwał się dr. Tyszkiewicz, jednak ponieważ rzeczywistość niszczyła gniazda jaskółcze na swej wili, przeto pocztał się bardzo dotknięty.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Kara spowodowana jest również nadużyciami przy opłatach stemplo wych na szkodę skarbu.

Dla zabezpieczenia tej sumy władze skarbowe obłożyły sekwestrem konta tych przedsiębiorstw w Zakładach Żyrardowskich.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Łańcuch kradzieży w Księgarni Wojskowej

W okresie 5-ciu lat na terenie Księgarni Wojskowej w Warszawie były popełniane systematyczne nadużycia.

Kasjerka księgarni, stwierdziwszy braki, pokryła je z pożyczek zaciąganych u prywatnych osób, potem jednak powzięła podejrzenia prze-

ciw drugiej kasjerce, Irenie Monkiewiczowej. Powiadomiony o tem p. Bartoszewicz oświadczył, że sprawę należy zatuszować i zastosować tylko zmianę zamka u szafki.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Przeciw p. Monkiewiczowej wszczęto dochodzenie. Przyznała się ona do drobnych nadużyć pieniężnych, których dopuszczała się wspólnie z urzędnikami Zielińskim i Rozbickim.

Przedmiotem dochodzenia jest sprzedaż przez p. Monkiewiczową, samą zaczęła przeprowadzać machi nacje dla załatwiania luk.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wielki proces komunistów gdańskich Wywrotowcy skazani zostali od 1 do 7 lat więzienia

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Ciężka sytuacja rolnictwa w obradach Sejmu

Przez cały dzień wczorajszy Sejm obradował nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Król cyganów--K wiek zakłada państwo na wyspie afrykańskiej

Jak donosi prasa czeska, król cyganów polskich Michał Kwiek odwieża obecnie osady cygańskie na Stowaczyźnie i propaguje swój projekt, by cyganie osiedlili się na jednej z wysp afrykańskich i założyli tam swe własne państwo.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Zbrodniarz i jego ofiara

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.

Wskazywał na to, że przedstawienie go jako wroga jaskółek, może mu zniszczyć klientelę.



Kłosc tytoniowy we Lwowie, w którym m. Hieronim Cybulski (z prawej) zamordował Emilie Szefłównę (z lewej).

Student, który sprzedał swą młodość

Czy to było zgodne z prawem?

Włoski sąd kasacyjny w Rzymie rozstrzygnął przed kilkoma dniami sprawę, której wyrok będzie miał zasadnicze znaczenie dla wszystkich państw cywilizowanych.

Chodziło o to, czy stosowany przez Woronowa i jego uczniów za bieg odmładzający, polegający na przeszczepianiu gruczołów nie małych, ale ludzkich, jest zgodny z prawem?

Sprawa przedstawiała się w sposób następujący.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

W szpitalu w Neapolu znajdował się właśnie pewien student z Katru, który za sumę 10 tysięcy lirów (5 tysięcy złotych) zgodził się na przeszczepienie swoich gruczołów chętnemu się odmłodzić bog-

Operacja odbyła się przy asystancie wielu uczonych 27 sierpnia w Neapolu. Była ona sensacją medycznego świata. Przebieg jej był ogromnie pomyślny i w przeciwnieństwie do podobnych operacji z małpami, odbył się bez gorączki pacjenta.

Pacjent opuścił po upływie kilku dni lecznicę i siły jego wzrosły znacznie.

Ale tutaj wniósł się prokurator, który oskarżył prof. Janelliego o pozbawienie sił studenta, któremu zabrano jego gruczoły, o nabawienie go kalectwa.

26 listopada 1931 r. profesora skazano na 11 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny wyrok ten zmniósł, uznając niewinność profesora.

Obecnie odbyła się rozprawa kasacyjna w Rzymie. Była ona wielką sensacją dla Wiecznego Miasta. Tłumy publiczności, wśród których przeważały damy z najwyższego towarzyszywa, przysłuchowały się owej urażonej sprawie.

Włoski sąd kasacyjny uznał, podobnie jak apelacyjny, że oskarżeni nie byli winni, gdyż operacji dokonano za zgoda studenta, który sam sprzedał swą młodość za 5 tysięcy złotych.

Sąd kasacyjny uznał, podobnie jak apelacyjny, że oskarżeni nie byli winni, gdyż operacji dokonano za zgoda studenta, który sam sprzedał swą młodość za 5 tysięcy złotych.

Po syc akcjonariusze Zyrardowa skarżą uchwały walnego zebrania

W czwartek zostało wniesione do wydz. handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie przez przedstawicieli mniejszości akcjonariuszy Zyrardowa zaskarżenie trzech uchwał walnego zgromadzenia akcjonariuszy Zyrardowa z dnia 22 stycznia r. b., i mianowicie 1) uchwały udzielającej absolutorium władzom spółki, jako sprzecznej z uprzednio przyjętym wnioskiem prof. Młynarskiego, w którym to wniosku walne zgromadzenie uznało działalność władz Zyrardowa w zakresie stosunków z „Comptoir de l'Industrie Cotonnere” oraz „Manufacture de Senones” za nielegalną i niezgodną z dobremi obyczajami, 2) uchwały odrzucającej eksperty-

zę mstwa Przemysłu i Handlu i 3) uchwały, odrzucającej wniosek o wycofanie z zarządu spółki pp.: Boussac'a i Aupetit'a, jako czynnie zainteresowanych w przedsiębiorstwach konkurencyjnych.

Niedawno obrazł H tlera Obecnie dostał 17 milionów dolarów

Jednym z najszcześniejszych w danej chwili ludzi jest bezspornie Józef George, obywatel niemiecki, ale pochodzenia alzackiego. Jak z nieba spadła na niego fortuna i to niebywała, bo 17 milionów dolarów. Nawet obecnie, w okresie upadku dolara, jest to wciąż niezła sumka.

Za rabunek 10 tysięcy dolarów skazano rabusów na długoletnie więzienie

TARNÓW, 9.2. — Przed sądem przysięgłych w Tarnowie odbyła się sensacyjna rozprawa przeciw Władysławowi Kaliszowi i Leopoldowi Kramarskiemu, oskarżonym o dokonanie w marcu ub. r. rabunku pod groźbą rewolwerów 10.031 dolarów Piotrowi i Antoninie Iwancom, reemigrantom z Ameryki, którzy po 23-letniej nieobec-

Licytacja Zoo Dzieńce bestje za bezcen

Jeden z największych w Europie ogrodów zoologicznych Zoo drezdeńskie w najbliższych dniach zostanie zlikwidowane. Przyczyna — bankructwo, skutek — komornik. Z licytacji zostanie sprzedane 5.400 zwierząt, wśród których jest sporo rzadkich okazów fauny światowej.

Według prowizorycznego obliczenia osób zainteresowanych w likwidacji Zoo, kwota otrzymana z licytacji zwierząt nawet w 30 procentach nie pokryje należności wierzycieli.

Ubodzy właściciele dolarów Dyplomata nie może się żenić

Londyński „Daily Express” użyła się ostrym nad bieda dyplomatów amerykańskich, których „tani” dolar Roosevelta wtrącił w kłopoty finansowe.

Cytuje on przykład małżonki po śla Stanów Zjednoczonych w Szwaecji, mr. Wilsona, która nie mogła swemu mężowi towarzyszyć w podróży do domu, gdyż nie miała na to pieniędzy.

Zjazd rodziny Romanowów

W miejscowości St. Briac na Riwje rze, będącej rezydencją pretendenta do tronu rosyjskiego w. ks. Cyryla, odbędzie się niebawem zjazd członków rodziny Romanowów z okazji osiągnięcia pełnoletności przez syna w. ks. Cyryla, Włodzimierza, którego monarchiści rosyjscy uznają za przyszłego dziedzica tronu rosyjskiego.

Według statutu dynastji Romanowów pełnoletność męska osiąga się w tej rodzinie po ukończeniu lat 16-tu.

Do St. Briac zjadą m. in. w. ks. Dymitr, który po posłubieniu Amerykanki zrzekł się praw do tronu, oraz synowie zmarłego w roku ub. we Francji w. ks. Aleksandra, którego żona, Ksenia, jest siostrą ostatniego cara Miłkołaja II-go.

„Obosirzyć dotychczasowe metody”

Szanowna Redakcjo! Wywody „b. sędziogo”, autora listu p. t.: „Prostyutka oglądana bez „ideowych okularów” są tak przekonywujące, że prawdopodobnie każdy kto przeczytał wspomniany list, zajmie stanowisko niechętnie w stosunku do tak gorąco propagowanej idei „zniesienia reglamentacji”. Jeśli w sprawie tej ogłoszę coś w rodzaju plebiscytu, to jestem mocno przekonany, że przytaczająca większość opowiedziałaby się nie tylko za utrzymaniem reglamentacji, lecz nawet za znacznym obustronem dotychczasowych metod, stosowanych przez władze w walce z prostytucją.

Pocóż ubolewać nad losem „ucionionej” prostytucji i zastanawiać się nad humanitarnymi sposobami mającymi rzekomo uratować prostytutce powrót na drogę uczciwości? — gdy jakiegokolwiek złożenie dotychczasowych metod, nie tylko nie naprawi obecnego zła, lecz przeciwnie — wpłynęłoby na znaczne rozpanoszenie i rozwichwienie prostytucji. Aby nie być gołosłownym, postaram się uzasadnić swoje twierdzenie: — Prostytutki rekrutują się w olbrzymiej wysokości z metod społeczeństwa i już od najwcześniejszej młodości są do tego przyzwyczajane przez swoje otoczenie, lub też z własnej woli rzucają się w wir nierządu. Przecież chcą żyć i zdobywania łatwego zarobku są tak silne, że jednostka, wyzuta z wszelkich skrupułów moralnych — a taką jednostką jest prawie każda prostytutka — nie oprze się pokusie wejścia na „śliską drogę”; i jeśli by pozostała prostytutka wybor między pracą uczciwą, a „lekkim chlebem”, odrzucił z pogardą pracę.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby prostytutki przestrzegały w swoim zawodzie pewnej „uczciowości”, t. zn. gdyby zadowolily się tem, co zarabia. Dla prostytutki jednak każdy środek do zdobycia pieniędzy jest dobry i dlatego tak często słyszymy o kradzieżach kieszonekowych i mieszkaniowych, oszustwach, szantażach i t. p. przez stepstwach, dokonanych bądź przez samą prostytutkę, bądź przez jej „opiekunów”. Nie będzie przesady, gdy powiem, że conajmniej w 50-ciu procentach wszystkich dokonanych przestępstw maczały ręce prostytutki, przez „nadanie roboty” alfonsum i złodziejom.

Każdy, kto był w zagranicą potwierdził, że na całym Zachodzie nie spotka się prostytutki równie wyuzdanej, równie plugawej w wyrażeniach i równie zezwierzonej, niż jest nia ulicznica warszawska. Dla tego nie można powoływać się na zniesienie reglamentacji w Anglii i Danii, gdyż tamtejsze prostytutki, pod względem człowieczeństwa, stoła o całej niebo wyżej.

Nie chce pominać faktu, że pomiędzy prostytutkami znajdują się też kobiety do pewnego stopnia uczciwe, które pchnął na te drogi jakiś powikłany los. Tych nieliczniejszych jest jednak tak niewiele, że dla uratowania tej gar-

szczytnej rodziny Romanowów z okazji osiągnięcia pełnoletności przez syna w. ks. Cyryla, Włodzimierza, którego monarchiści rosyjscy uznają za przyszłego dziedzica tronu rosyjskiego.

Według statutu dynastji Romanowów pełnoletność męska osiąga się w tej rodzinie po ukończeniu lat 16-tu.

Do St. Briac zjadą m. in. w. ks. Dymitr, który po posłubieniu Amerykanki zrzekł się praw do tronu, oraz synowie zmarłego w roku ub. we Francji w. ks. Aleksandra, którego żona, Ksenia, jest siostrą ostatniego cara Miłkołaja II-go.

Józef George, obywatel niemiecki, ale pochodzenia alzackiego. Jak z nieba spadła na niego fortuna i to niebywała, bo 17 milionów dolarów. Nawet obecnie, w okresie upadku dolara, jest to wciąż niezła sumka.

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie odbyła się sensacyjna rozprawa przeciw Władysławowi Kaliszowi i Leopoldowi Kramarskiemu, oskarżonym o dokonanie w marcu ub. r. rabunku pod groźbą rewolwerów 10.031 dolarów Piotrowi i Antoninie Iwancom, reemigrantom z Ameryki, którzy po 23-letniej nieobec-

Włoski sąd kasacyjny uznał, podobnie jak apelacyjny, że oskarżeni nie byli winni, gdyż operacji dokonano za zgoda studenta, który sam sprzedał swą młodość za 5 tysięcy złotych.

Zagadnienie prostytucji w ogniu dyskusji

W dalszym ciągu wymiany zdań na temat zagadnienia prostytucji, aktualnego sporu o malcał weńc niedługo w życie nowej ustawy o walce z nierządem; znoszącej reglamentację, podaliśmy dziś dalsze trzy głosy dyskusyjne — reprezentujące dwa bieżące poglądy na to zagadnienie.

„Obosirzyć dotychczasowe metody”

Szanowna Redakcjo! Wywody „b. sędziogo”, autora listu p. t.: „Prostyutka oglądana bez „ideowych okularów” są tak przekonywujące, że prawdopodobnie każdy kto przeczytał wspomniany list, zajmie stanowisko niechętnie w stosunku do tak gorąco propagowanej idei „zniesienia reglamentacji”. Jeśli w sprawie tej ogłoszę coś w rodzaju plebiscytu, to jestem mocno przekonany, że przytaczająca większość opowiedziałaby się nie tylko za utrzymaniem reglamentacji, lecz nawet za znacznym obustronem dotychczasowych metod, stosowanych przez władze w walce z prostytucją.

Pocóż ubolewać nad losem „ucionionej” prostytucji i zastanawiać się nad humanitarnymi sposobami mającymi rzekomo uratować prostytutce powrót na drogę uczciwości? — gdy jakiegokolwiek złożenie dotychczasowych metod, nie tylko nie naprawi obecnego zła, lecz przeciwnie — wpłynęłoby na znaczne rozpanoszenie i rozwichwienie prostytucji. Aby nie być gołosłownym, postaram się uzasadnić swoje twierdzenie: — Prostytutki rekrutują się w olbrzymiej wysokości z metod społeczeństwa i już od najwcześniejszej młodości są do tego przyzwyczajane przez swoje otoczenie, lub też z własnej woli rzucają się w wir nierządu. Przecież chcą żyć i zdobywania łatwego zarobku są tak silne, że jednostka, wyzuta z wszelkich skrupułów moralnych — a taką jednostką jest prawie każda prostytutka — nie oprze się pokusie wejścia na „śliską drogę”; i jeśli by pozostała prostytutka wybor między pracą uczciwą, a „lekkim chlebem”, odrzucił z pogardą pracę.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby prostytutki przestrzegały w swoim zawodzie pewnej „uczciowości”, t. zn. gdyby zadowolily się tem, co zarabia. Dla prostytutki jednak każdy środek do zdobycia pieniędzy jest dobry i dlatego tak często słyszymy o kradzieżach kieszonekowych i mieszkaniowych, oszustwach, szantażach i t. p. przez stepstwach, dokonanych bądź przez samą prostytutkę, bądź przez jej „opiekunów”. Nie będzie przesady, gdy powiem, że conajmniej w 50-ciu procentach wszystkich dokonanych przestępstw maczały ręce prostytutki, przez „nadanie roboty” alfonsum i złodziejom.

Każdy, kto był w zagranicą potwierdził, że na całym Zachodzie nie spotka się prostytutki równie wyuzdanej, równie plugawej w wyrażeniach i równie zezwierzonej, niż jest nia ulicznica warszawska. Dla tego nie można powoływać się na zniesienie reglamentacji w Anglii i Danii, gdyż tamtejsze prostytutki, pod względem człowieczeństwa, stoła o całej niebo wyżej.

Nie chce pominać faktu, że pomiędzy prostytutkami znajdują się też kobiety do pewnego stopnia uczciwe, które pchnął na te drogi jakiś powikłany los. Tych nieliczniejszych jest jednak tak niewiele, że dla uratowania tej gar-

szczytnej rodziny Romanowów z okazji osiągnięcia pełnoletności przez syna w. ks. Cyryla, Włodzimierza, którego monarchiści rosyjscy uznają za przyszłego dziedzica tronu rosyjskiego.

Według statutu dynastji Romanowów pełnoletność męska osiąga się w tej rodzinie po ukończeniu lat 16-tu.

Do St. Briac zjadą m. in. w. ks. Dymitr, który po posłubieniu Amerykanki zrzekł się praw do tronu, oraz synowie zmarłego w roku ub. we Francji w. ks. Aleksandra, którego żona, Ksenia, jest siostrą ostatniego cara Miłkołaja II-go.

Józef George, obywatel niemiecki, ale pochodzenia alzackiego. Jak z nieba spadła na niego fortuna i to niebywała, bo 17 milionów dolarów. Nawet obecnie, w okresie upadku dolara, jest to wciąż niezła sumka.

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie odbyła się sensacyjna rozprawa przeciw Władysławowi Kaliszowi i Leopoldowi Kramarskiemu, oskarżonym o dokonanie w marcu ub. r. rabunku pod groźbą rewolwerów 10.031 dolarów Piotrowi i Antoninie Iwancom, reemigrantom z Ameryki, którzy po 23-letniej nieobec-

Włoski sąd kasacyjny uznał, podobnie jak apelacyjny, że oskarżeni nie byli winni, gdyż operacji dokonano za zgoda studenta, który sam sprzedał swą młodość za 5 tysięcy złotych.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

„Czego o nich zadacie?”

Szanowny Panie Redaktorze! Sprawa prostytucji została wszechstronnie oświetlona w szeregu artykułów Redakcji. Niestety już po zakończeniu tego cyklu odezwął się czytelnik — „były sędzia”, którego głos zmusza mnie do wzięcia udziału w zapoczątkowanej przez dyskusję. W liście tym b. sędzia mówi o tem, że większość prostytutek — to zbrodniarki, istoty, pozbawione godności ludzkiej i t. d. A cóż je doprowadziło do takiego stanu, jeżeli nie reglamentacja, która wyrzuła je ze wstydu, która stawia je poza nawiasem społeczeństwa, a więc zmusza niejako do wrogiego ustosunkowania się do tego społeczeństwa, które maści okazać pomoc, spycha je jeszcze głębiej w bagno i nie daje możliwości wybrnąć z niego. One dlatego są zle — że im ludzkie oblicza odebrano.

Jeżeli czytamy o tak wielu defraudacjach i t. p. przestępstwach, jakie mają miejsca wśród ludzi inteligentnych, dobrze uposażonych, mających pewne podstawy moralne, to dlaczego nas tak dziwi jeżeli z całej ogromnej ilości prostytutek, jakaś jedna istota, (pozbawiona wszelkich podstaw moralnych, wychowania, wrażliwości wśród niedzy, przestępstw i patrzyca na najbardziej zle czynny codziennym w ciągu długich-długich lat) zostanie przypadkowo przez kogoś przygarnięta i robi źle, ukradnie, czy coś podobnego. Zaraz rzucamy na nie wszystkie najgorsze podejrzania, widzimy w nich tylko zbrodniarki. A właściwie to są nędzne, biedne istoty pod względem fizycznym i moralnym, istoty, które naj-

„Czego o nich zadacie?”

Szanowny Panie Redaktorze! Sprawa prostytucji została wszechstronnie oświetlona w szeregu artykułów Redakcji. Niestety już po zakończeniu tego cyklu odezwął się czytelnik — „były sędzia”, którego głos zmusza mnie do wzięcia udziału w zapoczątkowanej przez dyskusję. W liście tym b. sędzia mówi o tem, że większość prostytutek — to zbrodniarki, istoty, pozbawione godności ludzkiej i t. d. A cóż je doprowadziło do takiego stanu, jeżeli nie reglamentacja, która wyrzuła je ze wstydu, która stawia je poza nawiasem społeczeństwa, a więc zmusza niejako do wrogiego ustosunkowania się do tego społeczeństwa, które maści okazać pomoc, spycha je jeszcze głębiej w bagno i nie daje możliwości wybrnąć z niego. One dlatego są zle — że im ludzkie oblicza odebrano.

Jeżeli czytamy o tak wielu defraudacjach i t. p. przestępstwach, jakie mają miejsca wśród ludzi inteligentnych, dobrze uposażonych, mających pewne podstawy moralne, to dlaczego nas tak dziwi jeżeli z całej ogromnej ilości prostytutek, jakaś jedna istota, (pozbawiona wszelkich podstaw moralnych, wychowania, wrażliwości wśród niedzy, przestępstw i patrzyca na najbardziej zle czynny codziennym w ciągu długich-długich lat) zostanie przypadkowo przez kogoś przygarnięta i robi źle, ukradnie, czy coś podobnego. Zaraz rzucamy na nie wszystkie najgorsze podejrzania, widzimy w nich tylko zbrodniarki. A właściwie to są nędzne, biedne istoty pod względem fizycznym i moralnym, istoty, które naj-

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

„Czego o nich zadacie?”

Szanowny Panie Redaktorze! Sprawa prostytucji została wszechstronnie oświetlona w szeregu artykułów Redakcji. Niestety już po zakończeniu tego cyklu odezwął się czytelnik — „były sędzia”, którego głos zmusza mnie do wzięcia udziału w zapoczątkowanej przez dyskusję. W liście tym b. sędzia mówi o tem, że większość prostytutek — to zbrodniarki, istoty, pozbawione godności ludzkiej i t. d. A cóż je doprowadziło do takiego stanu, jeżeli nie reglamentacja, która wyrzuła je ze wstydu, która stawia je poza nawiasem społeczeństwa, a więc zmusza niejako do wrogiego ustosunkowania się do tego społeczeństwa, które maści okazać pomoc, spycha je jeszcze głębiej w bagno i nie daje możliwości wybrnąć z niego. One dlatego są zle — że im ludzkie oblicza odebrano.

Jeżeli czytamy o tak wielu defraudacjach i t. p. przestępstwach, jakie mają miejsca wśród ludzi inteligentnych, dobrze uposażonych, mających pewne podstawy moralne, to dlaczego nas tak dziwi jeżeli z całej ogromnej ilości prostytutek, jakaś jedna istota, (pozbawiona wszelkich podstaw moralnych, wychowania, wrażliwości wśród niedzy, przestępstw i patrzyca na najbardziej zle czynny codziennym w ciągu długich-długich lat) zostanie przypadkowo przez kogoś przygarnięta i robi źle, ukradnie, czy coś podobnego. Zaraz rzucamy na nie wszystkie najgorsze podejrzania, widzimy w nich tylko zbrodniarki. A właściwie to są nędzne, biedne istoty pod względem fizycznym i moralnym, istoty, które naj-

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

„Czego o nich zadacie?”

Szanowny Panie Redaktorze! Sprawa prostytucji została wszechstronnie oświetlona w szeregu artykułów Redakcji. Niestety już po zakończeniu tego cyklu odezwął się czytelnik — „były sędzia”, którego głos zmusza mnie do wzięcia udziału w zapoczątkowanej przez dyskusję. W liście tym b. sędzia mówi o tem, że większość prostytutek — to zbrodniarki, istoty, pozbawione godności ludzkiej i t. d. A cóż je doprowadziło do takiego stanu, jeżeli nie reglamentacja, która wyrzuła je ze wstydu, która stawia je poza nawiasem społeczeństwa, a więc zmusza niejako do wrogiego ustosunkowania się do tego społeczeństwa, które maści okazać pomoc, spycha je jeszcze głębiej w bagno i nie daje możliwości wybrnąć z niego. One dlatego są zle — że im ludzkie oblicza odebrano.

Jeżeli czytamy o tak wielu defraudacjach i t. p. przestępstwach, jakie mają miejsca wśród ludzi inteligentnych, dobrze uposażonych, mających pewne podstawy moralne, to dlaczego nas tak dziwi jeżeli z całej ogromnej ilości prostytutek, jakaś jedna istota, (pozbawiona wszelkich podstaw moralnych, wychowania, wrażliwości wśród niedzy, przestępstw i patrzyca na najbardziej zle czynny codziennym w ciągu długich-długich lat) zostanie przypadkowo przez kogoś przygarnięta i robi źle, ukradnie, czy coś podobnego. Zaraz rzucamy na nie wszystkie najgorsze podejrzania, widzimy w nich tylko zbrodniarki. A właściwie to są nędzne, biedne istoty pod względem fizycznym i moralnym, istoty, które naj-

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przed trzema mniej więcej laty przybył z Ameryki Południowej do swej wioski oczynsz niemiecki Vittorio Lapagna z ciężko zapracowaną gotówką, ale zato kompletnie fizycznie wyczerpany.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

Przyszło mu do głowy, że za swoje pieniądze może nabyć trochę młodości i zwrócił się do profesora uniwersytetu w Neapolu, Janelliego, ucznia Woronowa, by go odmłodził. Janelli zgodził się na operację odmładzającą i postanowił odmłodzić pacjenta nie zapoczątkowując gruczołów małych, jak się to dotychczas praktykowało, ale gruczołów młodego człowieka.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

W kajdanach hańby

Na drodze do nowego życia staneli „agenci”

Mam lat 18. Jestem zgrabna, ładna. To mi wszyscy mówią. Przez swoją mądrość posiadam na ulicy i w zakładach ucznia dziewczyna. Zapoznałam pewnego pana, który mnie kocha i chce zaślubić i chce mnie wychłupać z tego pickła. Ale agenci mnie przestraszyli, że żyć mi doprawdy nie dają. Jak mi każą do siebie przyjechać, to ja muszę i jeszcze swoich kolegów sporo wadziłam i trzymam im całą noc. A kiedy się opieram, to mówią „no, mała, będziesz biedna, jeżeli rozkaże nie spełniać”. Ani do kogo się poradzić nie można, bo moje koleżanki tak samo się boją tych panów z obyczajówki. Oni są naprawdę jak Bogowie. Pięszę te parę słów i ręce mi się trząsą. Panie Redaktorze, radź co mam robić żeby się uwolniłam. Będę naciwaga kobietą i zostanę żoną tego kocham.

Znacząca Stacha.

Zamary swoje może Pani spełnić z łatwością i nikt nie jest w stanie temu przeszkodzić.

Należy natychmiast zwrócić się do kierownika urzędu „obyczajowego” i oświadczyć, że wychodzi. Pani nie musi. Zostanie Pani wówczas zwolniona spod kontroli i wpływów wszelkich opiekuńczych.

Oczywista rzecz jednocześnie

derem. Gdyby natrafiała Pani na jakiejś trudności, czy szkodę, jak każdy inny obywatel ma Pani prawo do opieki sądowej.

Gdy Pani przestanie być uciążliwą, pogroźki nic jej nie zaszkodzą.

GRZESZNA MIŁOŚĆ

Jestem już 10 lat żoną i mam żonę i 2 córki.

Powodzi mi się wcale nieźle, jak na dzisiejsze czasy.

Alco! Cóż, kiedy do mego serca zakradła się dziwna miłość i to miłość straszna, okrutna, bez której naprawdę żyć nie mogę.

Przed rokiem poznałem jedną panią, którą ja zakochałem i to naprawdę. Kocham ją nigdy. Do tej pory nie małem o miłości pojęcia.

No i spotykaliśmy się tak pokrójmu przed ludźmi, od czasu do czasu, ale nie mogłem liczyć na to, żeby mi się ktoś z nią polaczył, bo nie przypuszczałem, żeby ona mogła się we mnie również zakochać.

Razu pewnego ona, która ja zawsze uwiebiałem tylko w sercu, mówi mi, że mnie kocha i życia bez mnie sobie nie wyobraża. No i co ja mam teraz zrobić?

Radź, Drogi Redaktorze, bo to naprawdę poważna sprawa.

F. O. B.

Proszę Pana, to wszystko bardzo piękne, bardzo romantyczne, ale musi Pan sobie też grzeszną, spójnioną miłość wyperswadować.

Jako Pan mając żonę i dwoje dzieci bawi się w zakochanego szubka i marzy o miłości na tajemniczych randkach!

To niepoważne, niemodne i nieuczciwe.

Trzeba z tym skończyć natychmiast. Ta paniąka prawdopodobnie chce sobie wygodnie urządzić życie i dlatego tak bardzo jest w

Panu zakochana. Ale niech Pan nie ulega brzydkim podszeptom na

Irybuna Czytelników

Wycolać projekty ubezpieczenia słuźących jako niefortunny i niezyciowy!

Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem powyższego pisma W. Pana, proszę o umieszczenie w „Trybunie Czytelników” tych paru słów, skierowanych pod adresem „Ubezpieczalni Społecznej”: w sprawie ubezpieczenia służby domowej:

Czy projektodawcy zdawali sobie sprawę na jaką kłeskę narażają tysiące tak ciężko pracujących, a prowadzących i tak już ciężkie życie słuźących, ofiarując im dary z kieszeni wynędzniałej inteligencji pracującej. Następstwem tego „prezentu” będzie z pewnością masowe zwalnianie tych pracowników;

Czy projektodawcy ci zastanawiali się nad tem, że w dzisiejszych czasach trzymanie słuźących do pewnego luksusu i nie każdy może sobie na to pozwolić. Przeważnie często dostają onowogdy zmusza w wielu wypadkach do tych czynności żonę, która nie jest

Polak wywołak przez religij katolickiej od stóp cerkiewnego ołtarza

Szanowny Panie Redaktorze! Na kresach Rzeczypospolitej aż roi się od ludzi modlących się za zmarłych w chwastach „jedyni niedłmij małżonki Rassej”. Rusofilski duch najbardziej panuje w cerkwiach prawosławnych.

Będąc przypadkowo kilka razy w Kowlu na Wołyniu z ciekawości chciałem obejrzeć cerkiew prawosławne.

Wchodząc do cerkwi „kimburskiej” akurat na kazanie i... słyszę cały stek słów, ale gdzie tam słów! Pługastw,

Niedość że ich zredukowano jeszcze zatrzymuje się uskładane groszaki

Szanowny Panie Redaktorze! Zaczęło się to wyplacanie od 30 zł a przy ciągłej obniżce doszło aż do 10 zł. Kiedy zwróciliśmy się z tem do pana Gadomskiego, raczył nam powie

rać, że w życiu za dziesięć lub piętnaście złotych jałmużny miesięcznie, jakie nam Tow. Sosnowiecki wyplaca z naszych ciężko zapracowanych i składanych przez kilkadziesiąt lat składek.

Po zwolnieniu z pracy postanowiono nam wypłacić jednorazowo odszkodowanie na podstawie utworzonego w r. 1928 statutu Kasy Pomocy Robotników Tow. Sosnow. W statucie tym mówi par. 13 l. C., że każdy robotnik po przeprowadzeniu 25 lat może otrzymać za każdy rok pracy 80 zł.

Przedstawiciel Towarzystwa Sosnowieckiego dr. Gadomski oznajmił nam jednak, że będziemy otrzymywali pieniądze na raty miesięczne.

Zredukowani robotnicy.

W wywiadach z kolegami dowiedziałem się, że w tym roku także będzie obniżka wyplacanych świadczeń. To jest bardzo smutna wiadomość, bo przecież to pieniądze, które nam przysługują na podstawie statutu.

Proszę Pana, czy może jest jakaś rada, jak sobie poradzić z tymi trudnymi warunkami? Czy może uda się coś zrobić, żeby przynajmniej częściowo odwrócić te zmiany?

Proszę o odpowiedź w najbliższym numerze.

Zredukowani robotnicy.

miętności, trzeba się wziąć dobrze w ręce i iść naprzód drogą wytkniętą przez obowiązki i sumienie.

W oaru słowach

P. „Janek” z Krakowa. O wiele lepszych i pewniejszych informacji w związku ze sprawami emigracyjnymi udzielił Panu nie prywatnie biuro, lecz Syndykat Emigracyjny, Warszawa, ul. Niecała 7.

P. Z. K. (Radom). Szczegółowe wyjaśnienia otrzymał Pan w miejscowej Ubezpieczalni do której Pan należy. Dokładne wyjaśnienie o rencie emerytalnej i jej wysokości przysługującej pracownikom fizycznym podawaliśmy przed kilku dniami w naszym piśmie. Ogółem renta emerytalna wypłacać jest po ukończeniu przez pracownika 65 roku życia.

P. Wł. Młocznikiewicz. Dziękujemy. Osoba ta znalazła pracę już w Warszawie. Jest jednak ofiarowana przez Pana posada że jeszcze nie została, pozwolimy sobie skierować tam inną również potrzebującą pracy dziewczynę.

P. „Smutna Rosa” proszona jest o podanie bliższego adresu.

P. Walery Nalecznik (Kielce). Związek Dobroczynców „Ku chwale Ojczyzny” ul. Nowy Świat 10, Adresu poszukiwanej przez Pana osoby nie posiadamy, może dowie się Pan go w Związku, lub przynajmniej ustali imię, to będziemy mogli zamieścić wzmiankę w rubryce osób poszukiwanych.

P. Paweł B. (Miedzyrzecz Podl.). W kościele katolickim rozwodów nie ma, a przeprowadzenie ich w kościołach innych wyznań zawsze pociąga za sobą znaczne koszty i trwa dość długo. Po przykrych doświadczeniach pańskich nie możemy brać na swoją odpowiedzialność pańskich losów i udzielić mu rad, o które Pan prosi. Tu już jedynie sam Pan może zdecydować. Lecz stare przysłowia mówią — do trzech razy sztuka, może więc ten trzeci raz będzie pomyślniejszy.

RADIO

7: Sygnal czasu i pieśń. „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimmastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. e. płyt. 7:55: Chwilka gospodarstwa domowego.

11:57: Sygnal czasu, hejnał z Krakowa.

12:05: Koncert zespołu jazzowego. 12:36: D. e. muzyki jazzowej.

13:40: Pieśni w wykonaniu Marii Lestuzki.

16: Audycja dla chorych. 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs Średni). 16:55: Koncert muzyki lekkiej.

17:30: Odczyt „Znaczenie morza w życiu państwa i narodu”. 17:50: „Bieżące wiadomości rolnicze”.

18: Transm. uroczystości z przedsiadki p. Prezydenta Rzplitej w Zakopanem, 18:20: Koncert z okazji „Tygodnia Morza Polskiego”.

19:20: Przemówienie szefa Marynarki Wojennej. 19:25: „Zie na morzu” — fragm. z pow. B. Pawłowicza (kwadrans literacki).

20: „Młot wybrany”. 20:02: Przemówienie prezesa Ligi Morskiej i Kolonijalnej. 2d.10: Koncert Chopinowski w wyk. J. Turzyńskiego. 20:57: Transm. z teatru „La Scala” w Mediolanie „Gioconda”, opera Ponchielliego. W przerwie I-szej — Felieton muzyczny „O operze „Gioconda”. W przerwie II-giej — Skrzyńka pocztowa techniczna. W przerwie III-ej — Felieton literacki „Gioconda” a walka o teatr romantyczny, wygl. T. Boy-Zeleński.

82

matki, która nie chciała puścić niedoświadczonej córki w taką daleką podróż. Liza podpisała niezwykle ponętny kontrakt, oczekując z niecierpliwością chwili wyjazdu.

STRESZCZENIE

POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny Jan Walczak, wzmaga się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brzytowe go pierścienia. W chwili gdy odbi

ła minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?

Nie, na to nigdy nie mogłaby się zgodzić... „Artystkami” zaopiekowała się policja, która odesłała je pod konwojem do miejsca zamieszkania.

Na jednej ze stacji, gdzie pociąg zatrzymywał się na dziesięć minut, Liza wyszła na peron, pod pretekstem, że chce wrzucić list do skrzynki.

Wtedy wkroczyła bez namysłu do ruszającego właśnie pociągu i ukryła się w pustym przedziale pierwszej klasy pod ławką.

Było jej wszystko jedno, dokąd jedzie, byle nie do Wiednia. Po długiej i męczącej podróży Liza wsiadła na dworcze warszawskim, ledwo trzymając się na nogach.

Przypomniała sobie, że w Warszawie mieszka daleka jej kuzynka, która nie chciała puścić niedoświadczonej córki w taką daleką podróż. Liza podpisała niezwykle ponętny kontrakt, oczekując z niecierpliwością chwili wyjazdu.

Minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?

BOGDAN LOT

Jasnowłosa szatan

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

82

STRESZCZENIE

POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny Jan Walczak, wzmaga się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brzytowe go pierścienia. W chwili gdy odbi

ła minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?

Nie, na to nigdy nie mogłaby się zgodzić... „Artystkami” zaopiekowała się policja, która odesłała je pod konwojem do miejsca zamieszkania.

Na jednej ze stacji, gdzie pociąg zatrzymywał się na dziesięć minut, Liza wyszła na peron, pod pretekstem, że chce wrzucić list do skrzynki.

Wtedy wkroczyła bez namysłu do ruszającego właśnie pociągu i ukryła się w pustym przedziale pierwszej klasy pod ławką.

Było jej wszystko jedno, dokąd jedzie, byle nie do Wiednia. Po długiej i męczącej podróży Liza wsiadła na dworcze warszawskim, ledwo trzymając się na nogach.

Przypomniała sobie, że w Warszawie mieszka daleka jej kuzynka, która nie chciała puścić niedoświadczonej córki w taką daleką podróż. Liza podpisała niezwykle ponętny kontrakt, oczekując z niecierpliwością chwili wyjazdu.

Minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

STRESZCZENIE

POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny Jan Walczak, wzmaga się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brzytowe go pierścienia. W chwili gdy odbi

ła minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?

Nie, na to nigdy nie mogłaby się zgodzić... „Artystkami” zaopiekowała się policja, która odesłała je pod konwojem do miejsca zamieszkania.

Na jednej ze stacji, gdzie pociąg zatrzymywał się na dziesięć minut, Liza wyszła na peron, pod pretekstem, że chce wrzucić list do skrzynki.

Wtedy wkroczyła bez namysłu do ruszającego właśnie pociągu i ukryła się w pustym przedziale pierwszej klasy pod ławką.

Było jej wszystko jedno, dokąd jedzie, byle nie do Wiednia. Po długiej i męczącej podróży Liza wsiadła na dworcze warszawskim, ledwo trzymając się na nogach.

Przypomniała sobie, że w Warszawie mieszka daleka jej kuzynka, która nie chciała puścić niedoświadczonej córki w taką daleką podróż. Liza podpisała niezwykle ponętny kontrakt, oczekując z niecierpliwością chwili wyjazdu.

Minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?

STRESZCZENIE

POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny Jan Walczak, wzmaga się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brzytowe go pierścienia. W chwili gdy odbi

ła minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?

Nie, na to nigdy nie mogłaby się zgodzić... „Artystkami” zaopiekowała się policja, która odesłała je pod konwojem do miejsca zamieszkania.

Na jednej ze stacji, gdzie pociąg zatrzymywał się na dziesięć minut, Liza wyszła na peron, pod pretekstem, że chce wrzucić list do skrzynki.

Wtedy wkroczyła bez namysłu do ruszającego właśnie pociągu i ukryła się w pustym przedziale pierwszej klasy pod ławką.

Było jej wszystko jedno, dokąd jedzie, byle nie do Wiednia. Po długiej i męczącej podróży Liza wsiadła na dworcze warszawskim, ledwo trzymając się na nogach.

Przypomniała sobie, że w Warszawie mieszka daleka jej kuzynka, która nie chciała puścić niedoświadczonej córki w taką daleką podróż. Liza podpisała niezwykle ponętny kontrakt, oczekując z niecierpliwością chwili wyjazdu.

Minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi, a nawet między sobą.

Kierownik imprezy, szczupły, wysoki brunet w rogowych okularach, tłumaczył ten zakaz koniecznością zachowania jaknajściślej tajemnicy przed konkurencją i w wszelki wypadek polecił rozmieścić się „ekspedycji” w trzech przedziałach.

Podróż szła ładnie, ale tylko do granicy, tu bowiem bombą peklą i „pan dyrektor”, oraz dwaj „reżyserzy” zostali skuci w kajdanki, jako oddawna poszukiwani handlarze żywym towarem.

Liza była zrozpaczona... Wrócić do Wiednia, by słuchać wymówek matki i być obiektem pośmiewiska ze strony koleżanek?

STRESZCZENIE

POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny Jan Walczak, wzmaga się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brzytowe go pierścienia. W chwili gdy odbi

ła minął długi miesiąc, spędzany przeważnie w biurze wytwórczej, aż wreszcie ekspedycja, składająca się z dyrektora, dwu reżyserów, oraz siedmiu młodych dziewcząt wsiadła do pociągu, idącego do... Hamburga.

Liza Weyhard, tak samo zresztą, jak i pozostałe adeptki sztuki filmowej, była tak pochłonięta wspaniałą zapowiadającą się karierą, że nie zwróciła najmniejszej uwagi na dziwną marszrutę, jaką obrała sobie ekspedycja, udająca się do Afryki.

Nie zastanowił jej również i ten charakterystyczny szczegół, że paniem „artystkom” surowo zabroniono rozmawiać w pociągu z podróżnymi,

Zw. Rezerwistów w pow. białostockim

Pod przewodnictwem starosty powiatowego p. inż. St. Michałowicza odbyło się wczoraj okresowe posiedzenie powiatowego zarządu Zw. Rezerwistów. Powzięto cały szereg ważnych uchwał organizacyjnych. Ponadto zarząd postanowił poprzeć inicjatywę wzniesienia Domu Rezerwistów w Jasionówce, zalecając miejscowemu kołu prowadzenie robót systemem gospodarczym.

W dążeniu do zacieśnienia współpracy w szeregach rezerwistów — zarząd zdecydował założyć „Rodzinę Wojskową” na terenie Gródka, Zabłudowa,

Z życia Zw. Rezerwistów

Pod przewodnictwem p. prezesa dr. Józefa Zaka odbyło się posiedzenie zarządu grodzkiego Związku Rezerwistów w Białymstoku. Załatwiono szereg żywoitych spraw, a m. in. postanowiono stworzyć umundurowany oddział reprezentacyjny związku, przeznaczając na ten cel odpowiedni fundusz.

Ustalono wytyczne w prowadzeniu pracy, uświadomienia obywatelskiego rezerwistów i uprawnienia zajęć w kolumnie swiatka.

O zajęcia w Pieszczanikach

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał — jak wiadomo — dn. 8 stycznia b. r. sprawę o zajęcia w Pieszczanikach w maju ub. r. Przed sądem stanęło 20 osób. Skazani zostali dwaj oskarżeni każdy na 1 rok więzienia i czternastu każdy na pół roku z zawieszeniem wykonania kary na okres trzech lat. Cztery osoby uniewinniono.

Sprawę Jana Dzienisiuka, odbywającego służbę wojskową w Grajewie, który się nie stawił na rozprawę, wydzielono.

Podatek wojskowy

Z dniem 14 bm. upływa termin płatności podatku wojskowego za r. 1933. Po tym terminie zaległości będzie ściągali urząd skarbowy.

Wichura

Nocy wczorajszej przeszła nad Białymstokiem wichura, która spowodowała wiele szkód, zrywając szyldy, dachówki i t. d. W cukierniach Lubczyńskiej na Rynku Kościuszki i Okatrowskiego przy ul. Sienkiewicza wiatr rozbił szyby wystawowe. W kilku punktach miasta uszkodzone zostały przewody elektryczne i ulice zaległy ciemności. W ciągu dnia wczorajszego uszkodzenia zostały przez pracowników elektrowni naprawione.

Knyszyna, Goniądzka i Choroszczy. Poza to zarząd postanowił wydawać miesięczne biuletyny, ilustrujące działalność zarządu i życie kół na terenie pow. białostockiego, oraz w tym samym tempie realizować akcję P. W.

W.F. i P.W. w Białymstoku w 1934-35 r.

W magistracie odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu W.F. i P.W. Zagaił je przewodniczący komitetu, p. kom. S. Nowakowski. Uchwalono budżet na 1934/35 r., zamykający się kwotą 31.150 zł. Po stronie wpływów przewidziane jest sub-

sydium m. Białegostoku w wysokości 25.650 zł. Dla pokrycia brakującej kwoty komitet czyni starania o subwencję w państwowym urzędzie W.F. i P.W. Przyjęto poza to plan prac sekcji W. F. i P. W. na rok 1934 35.

Krwawe pieniądze ukryte w chlewie pod nawozem**Dalsze szczegóły dochodzenia w sprawie mordu w Wasilkowie**

III

Wobec przyznania się Jana Niewińskiego, że zrabowane po dokonaniu mordu pieniądze wręczył swej narzeczonej, mieszkanke wsi Klimki, Feliksie Wojtulewiczównie, — została ona zatrzymana. Początkowo zaprzeczała otrzymaniu jakiegokolwiek pieniędzy od Niewińskiego. Kiedy jednak Niewiński oświadczył wobec niej, iż dnia 25 go stycznia wieczorem, wręczył jej w sieni plik banknotów i kilka monet 10-złotowych — przyznała się, iż pieniądze te od niego wzięła. Wyjaśniła jednocześnie, że zaraz tegoż dnia schowała je w drwalce przy sieni.

Wywiadowca Zachorowski udał się z nią niezwłocznie do

wsi Klimki i w chlewie, tuż przy sieni mieszkania Wojtulewiczów, Feliksa Wojtulewiczówna wykopała z pod nawozu 2 zawiniętki, w których znajdowało się: w jednym — 7 monet 10-złotowych, w drugim — 22 bankoty 20-złotowe.

Badana następnie matka mordercy, Stanisława Niewińska, zeznała, że syn jej Jan, wychodząc przed południem dnia 25 stycznia z mieszkania, oświadczył, iż idzie do miasta zreperować kalosze, przyczem prosił ją o 30 gr. na koszt naprawy. Nie dała mu pieniędzy, czyniąc mu wyrzuty, iż pracował na torze i u krawca, nie dawał jej wówczas na utrzymanie i obecnie nie ma nawet 30 gr.

chwili podszedł do szaty i odezwał się: „Jest tu chustka Anieli, zaniosę jej”, poczem zabrał tę chustkę i wyszedł.

Przed. Regent ustalił dalej, że w nocy na 26 stycznia, będąc w sklepie Szuszkiewiczzo-

wej Jan Niewiński, gdy właścicielka sklepu nie chciała mu sprzedać wódki, zwymyślał ją ordynarnymi wyrazami i oświadczył: „Ja jestem bandyta, dzisiaj jestem tu, a jutro może maie policja zabrać”.

(D. c. n.)

Poborowi 1912 r. do szeregów

Wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1912-go, zakwalifikowanych podczas poboru do piechoty, nastąpi w terminie od 31 marca do 5 kwietnia r. b.

— xx —

Na targowisku zwierzecem

W ub. miesiącu na rynku i targowisku Białymstoku sprzedano 144 krów, 90 sztuk jałowizny, 50 cieląt, 13 owiec i kóz i 771 świń.

Za znieważenie policjanta

Prowadzony do komisariatu — z powodu zakłócenia spokoju publicznego — mieszkaniec m. Białegostoku, niejaki Teodor Obuchowicz, znieważył czynnie i słownie posterunkowego. Sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

KRADZIEŻE

Kaczalskiemu Izraelowi (Częstochowska 11) skradziono pewną ilość drzewa materiałowego wartości 150 zł. Drzewo to zostało odnalezione w tartaku Tartackiego przy ul. Wesolej Nr. 36.

— Z podwórza domu Nr. 1 przy ul. Mazowieckiej skradziono wóz wartości 100 zł., stanowiący własność Wasilewskiego Grzegorza ze wsi Ogrodniczki gm. Choroszcz.

— Kurwłowicz Wiktor (Sosnowa 16) doniósł policji o kradzieży piaszczki jesiennego wartości 40 zł. przez Matejczyka Jana (Kozłowa).

Konsumcja mięsa w Białymstoku

Na rzeźni miejskiej w ub. miesiącu dokonano uboju: 100 buhał, 100 wołów, 602 krów, 192 jałowizny, czyli razem 994 sztuk ogólnej wagi — 149.100 kg., 2102 cieląt ogólnej wagi — 31.530 kg., 71 baranów, owiec i kóz w. — 859 kg., 909 wieprzy w. — 136.350 kg. Poza to przywieziono do rzeźni celem dokonania ogledzin 21.756 kg. mięsa wołowego i 876 kg. wieprzowego. A zatem w styczniu Białostok spożył 346.471 kg. mięsa, t. j. 3,6 kg. na osobę.

Popierajcie L. O. P. P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor wyd. Ignacy Malinowski, Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legiśnawa 1, tel. 63